

Sylwia Krasnodębska

Szczepan (Wojciech Malajkat) i Anna (Iza Kuna) – obsada spektaklu wystawianego w stołecznym teatrze Mała Warszawa to małżeństwo z dwójką dzieci. Uważają się za inteligentów, co potwierdzać ma bogata biblioteczka zdobiąca salon i ich deklarowana otwartość na świat i różne ideologie. Tolerancja jednak szybko się skończy, gdy odkryją, że ich syn reprezentuje zupełnie inne poglądy, wyrażane choćby bójką z czar-noskórym i koszulką z napisem „zakaz pedałowania”. Runie też przyjęta przez rodziców linia wychowawcza, która zakładała, że dziecko może samodzielnie i w zgodzie ze sobą wybrać swoją życiową drogę. Bo co jeśli ten wybór okazuje się, wbrew przewidywaniom rodziców, absolutnie dla nich nieakceptowalny?

Modzelewski stawia nurtujące pytania o hipokryzję liberałów zamkniętych na inne poglądy. Obśmiewa też tradycjonalistów działających pod dyktando hasła „co ludzie powiedzą”. Choć jego spostrzeżenia w dużej mierze zdają się celne i intrygujące, to jednak włożone w formę wulgarnych przekrzykiwań tracą na wartości. Ujęcie reżysera spektaklu jeszcze bardziej wyostreza konflikt, a jego bohaterów zbliża do patologii, z którą trudno się utożsamić i którą trudno zrozumieć. Również relacje między małżonkami budzą szereg pytań. Anna jest apodyktyczna, dyktuje warunki, nie liczy się ze zdaniem Szczepana. „Kup trzy butelki wina białego, trzy

TEATR \ Wojna polsko-polska

Komunijne przyjęcie w wegańskiej knajpie

Tekst „Inteligentów” Marka Modzelewskiego w teatralnej interpretacji Wojciecha Malajkata granej pod tym samym tytułem na wielu scenach w kraju jest krzykliwy i przez to odpychający. Pytania o konflikty ideologiczne Polaków sprowadzane są tu do prymitywnej bójki podwórkowej, zatracając głębszy sens tego rozdarcia i ignorując argumenty.



Runie tu przyjęta przez rodziców linia wychowawcza, która zakładała, że dziecko może w zgodzie ze sobą wybrać swoją życiową drogę. Ale co, jeśli ten wybór okazuje się absolutnie dla nich nieakceptowalny? | fot. mat. pras./d

czerwonego i cztery pro-secco” – zarządza. Gdy jest wzburzona, decyduje się wyrzucić dziecko z domu. Szczepana w tych decyzjach nie ma. Gdyby w spektaklu mężczyzna tak trakto-

wał kobietę – dyktując jej, co ma kupić, i podejmując samodzielnie decyzje, które powinny być wspólne, odbiór sztuki byłby zgoła inny. Linia podziału między poglądami lewicowymi

a prawicowymi coraz dalej jest od poważnych dylematów, a coraz bliżej banału. U Malajkata ta linia podziału sprowadzona jest do poziomu wyboru domowej garderoby. Szczepan uwa-

ża Annę za lewicową przez fakt, że chodzi ona w domu w samej bieliźnie. Tam, gdzie Modzelewski stawia pytania, Malajkat stawia wykrzykniki. A to jedynie zamyka dyskusję.